Rok 29. Kraków dnia 1 Września 1897 r. Nr. 17.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . zł. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

NA POWITANIE.

Gdy po raz pierwszy, Wszech Rosyi Carze,
Stajesz wśród starej Piastów ziemicy,
I gdy chleb z solą niosą Ci w darze
Podli służalce i czynownicy,
Tu cię z więziennych lochów dochodzi
Jęk, którym dusza mówić się stara...
Niech Cię pochlebców rój twych nie zwodzi,
To powitalna twoja fanfara!

Nad czem dziadowie się mozolili,
Ty miałeś zbierać bujne owoce...
Ducha polskiego knutem gasili
A geniusz polski w bezdenne noce
Chcieli pogrążyć!
Nie ciesz się Carze —
Na nic się zdały ich wszelkie złości!
My nie zgnieceni! Miast chleba w darze,
Wołamy do Cię: **Sprawiedliwości!**

Ta wyfraczona służalców rzesza,
Których ojczyzna, gdzie się powodzi,
Niechaj przedwcześnie Cię nie pociesza,
Bo z ich czynami **lud** się nie godzi...
Ale posłuchaj owych serdecznych
Żalów, tych jęków odbitych echem
Od syberyjskich lodów odwiecznych —
Tu Cię nie wita naród z uśmiechem!
Tysiące matek bez swoich dzieci,
Tysiące dzieci, co bez rodzica,
I jeden tylko straszny jęk leci...
Czyż powitanie Cię nie zachwyca?

Wydrzeć nam chciano ojczystą mowę,
Lecz ta się wydrzeć nie da odrazu,
Nawet lojalne duchy gotowe
Wiarę z serc wydrzeć swych, «po ukazu«:
Lecz my przetrwali nie jedną burzę
I teraz wszelkie przetrwamy złości —
A jeden tylko rozbrzmiewa w górze
Głos, który woła: **Sprawiedliwości!**

Ta czynowników zażarta rzesza,
Która gotowa sprzedać krew własną,
Choć Cię o carze ciągle pociesza —
Że serca polskie niebawem zgasną...
Lecz póki wody w Wiśle nie braknie,
Póki to słońce świeci nad nami —
Póty i dusza, choć ciszy łaknie,
Lecz się nie zbrata z swymi katami!
Chełmskie i Kroże — ot dwa ogniska —
W których się jeszcze zagrzeje dusza...
Tu pojednawczy zamiar już pryska!

Lecz się wiatr nowy teraz porusza,
Widząc, że gwałtem nie poradzicie —
Wilk w owczą skórę przebrać się raczy,
I chytre plany żywiąc wciąż skrycie —
Myśli, że ducha nam przeinaczy.
Ale się nie łudź północny Carze,
Nie wszędy dojdą twe bystre oczy,
Nie wszystko słyszeć ci dygnitarze
Twoi pozwolą... Gdy serce broczy,
My przygnieceni srogo nędzarze,
Wołamy jeszcze pełni ufności:
«Sprawiedliwości o biały Carze!
I nic prócz jednej **sprawiedliwości!**"
. . . .
Więc jeśli carze masz ludzkie serce,
Choć je północny wiatr może studzi,
Nie daj nam w takiej żyć poniewierce,
Wysłuchaj jęków milionów ludzi!
Nie wierz frajlinom i jasnym panom,
Na ich wesołe nie patrz oblicze —
Dobrze na świecie Twym szambelanom,
Dobrze się mają i Straszewicze.
Dla nich wystarczy promień Twej łaski:
Order, zaszczyty, przyjemne słówka;
Im za swobody świetlane brzaski
Starczy zupełnie miła gotówka.
Lecz naród inne żywi pragnienia:
On się domaga swego języka,
Swobody słowa, wiary, sumienia...
Niech czynowników Twych tłuszcza dzika
Opuści kraj nasz... — niech Polak sądzi —
Niech Polak uczy w ojczystej mowie,
Niech w swoim kraju sam tylko rządzi...
To nam wyproście jaśni panowie!
A będą dziwy i wielkie dziwy —
Że car, choć carem — jest **sprawiedliwy.**

Boruta warszawski.

Dumanie p. Walentego.

A no byłem panie wreszcie w onem Zakopanem. Zakopane to ono się nazywa po słuszności, bo ci się panie zakopało gdzieś na końcu świata panie. Jechałem ci panie pół piętej godziny koleją, co mi było dziwno, jako wiedziałem, że ona Chabówka w której się panie z wagonu wysiada ino o dziesięć mil leży od Krakowa. Syn mój (bo z synem i wnukami panie jechałem) tłomaczył mi panie, że sztreka kołuje panie i będzie jej panie mil z piętnaście. A niechby! toć i piętnaście mil porządną koleją panie za półtrzeciej godziny się zajedzie. Ale mniejsza o tę parę godzin byłoby panie, gdyby jazda była jak się patrzy, żeby każdy miał to, za co zapłacił panie. Otóż ja panie zapłaciłem za to, abym miał gdzie siedzieć panie, a tu ci panie w dwóch jak to nazywają kupach panie, przeznaczonych na 20 chudych osób panie, jechało nas od Zwierzyńca aż do Kalwarji 28 osób i to w połowie z dobrą peryferją panie. Tak możesz se człeku wyobrazić co to była za jazda panie i to na taki gorąc panie, że się człeku zdało, iż piekło panie otworzyło swe czeluście panie, aby nas na węgiel spalić panie. Dopiero w Chabówce odetchnąłem panie, a poczciwe okocimskie panie dało mi ducha na dalszą drogę panie. Siedzę sobie i piję na peronie panie, aż tu przychodzi jakiś brudny dryblas w serdaku i łapciach i pyta czy z nim nie pojedziemy. A co chcesz za furkę? — pytam panie. „A ile was jest?“ pyta dryblas. „A no — rzekę — ja, syn i trzech wnuków panie“. — No, to zapłacicie dziesięć papirków?“ — Nie podobała mi się ta konfidencja panie, że do nas gadał „wy“ panie, ale jeszcze więcej to mi się nie podobały one dziesięć papierków“. Więc mówię mu panie: a toż człeku taksa wynosi ino siedm papirków panie! A on na to: „to niech sobie taksa jedzie, a ja nie pojadę“. A to impertynent panie! Chciałem ci panie szukać jakiegoś komisarza, albo innej rządowej osoby panie, aby chłopa moresu nauczyć, ale syn mój panie wytłomaczył mi panie, żeby się to psu na budę nie zdało panie, bo tu taka moda, że taksa jest ino na papierze, a góralom wszystko wolno panie, choćby gościa nawymyślał i natłukł panie. A to ładna moda panie — i jużem chciał urządzić fugas chrustas do Krakowa panie, ale jak mnie jęły wnuczęta całować po rękach, a wołać: niech dziadzio z nami pojedzie! — tom zmiękł jak masło i wygramoliłem się panie na oną furę, którą syn wytargował za ośm reńskich i rogatki panie. Ano jedziemy panie a wolno, bo pod górę, a potem znowu wolno, jako to z góry, więc góral hamuje. I tak się trzy godziny wleczemy panie do Nowego Targu, choć on od Chabówki ino dwie i pół mili. W Nowym Targu popasaliśmy panie do szóstej i dalej jazda do Zakopanego, gdzieśmy stanęli panie koło dziewiątej wieczór. Ponieważ panie przyjechaliśmy na cztery dni, a więc zajeżdżamy panie do hotelu jakiegoś pana Kólika, ale nam mówią panie, że miejsca niema. Zjedliśmy panie w traktjerni co było (a niedobre było) i rżniemy panie do kasyna, gdzie są gościnne pokoje, ale tam znowu mówią, że miejsca niema. Co tu panie robić? Szczęściem panie trafia się jakiś Mosiek i prowadzi nas do jakiegoś innego Moška, co wynajmuje pokój na noc. Wprowadzają ci nas panie do jakiejś dużej izby, w której ci panie stoją dwa łóżka, a na środku bilard panie. Kładę się więc ja z synem na żydowskich betach panie, a chłopcy na bilardzie. Kazali nam panie za ten nocnik zapłacić trzy papierki panie — jakem Walenty, nie kłamię. Na drugi dzień przenieśliśmy się panie do jakiejś chałupy, gdzieśmy po papirku za dobę zapłacili, ale za to skorków panie mieliśmy tyle, że moglibyśmy niemi panie cały Kraków zaopatrzyć panie i jeszczeby nam ze trzy kopy zostało panie. A no trza zobaczyć te zakopańskie dziwy panie! Wybieramy się panie, aż tu deszcz lać zaczyna panie — i tak lał bez cały dzień panie! Na drugi dzień znowu deszcz panie, na trzeci niepogoda, a czwartego dnia panie to się zdało, że Pan Bóg chce drugi raz ludzi ukarać potopem. Wielkie miłosierdzie Pańskie, że tego nie uczyni panie, choć Zakopane na to zasłużyło panie, bo tu jako wykalkulowałem panie są tylko dwa gatunki ludzi: źli i głupi. Pierwsi tu stale mieszkają panie, a drudzy na lato przyjeżdżają. Na wołowej skórze nie spisałbym panie, gdybym chciał opowiedzieć co w tem Zakopanem panie słyszałem o zdzierstwie a nawet nieludzkości panie górali i tych co z nimi do spółki trzymają panie. Na całym świecie panie gospodarz co chce mieć gości panie, robi wkłady panie, porządki, wygody, bo to sobie odbije z czasem panie i jeszcze zarobi, a tu panie ani gmina, ani dwór panie nic nie robią panie, ani cencika nie wkładają panie. Chcecie mieć goście chodniki, dajcie pieniądze — nie chcecie łbem o drzewo zmierzyć, kupcie sobie lampy! I za wszystko tak ciągną z gości panie, którzy im co roku z pół miljona zostawiają panie. I cóż ci goście są tacy głupi panie, że jeszcze za swoje pieniądze góralom kościół wybudowali panie, a teraz chcą szpital założyć panie. Ażeby zaś jeszcze więcej ludzi zdzierać panie, wymyślono jakąś tam klimatykę, która od każdego przejeżdżającego bierze po 4 papierki, a od familji 10 papirków panie. Biorą ci panie taką taksę i w Szczawnicy i w Krynicy panie, ale tam są źródła lecznicze i kąpiele panie i możesz za to pić panie darmo wodę leczniczą panie, masz ładne chodniki, ogrody panie i muzykę panie aż miło. — A tu co? trochę chodników bardzo kiepskich panie i to nie wszędzie, bo nawet ich brak na głównych ulicach panie, a co do muzyki to za moich czasów panie lepszą orkiestrę miał Icek Łapserdak w Skawinie panie. W takiej dziurze panie w jakiej mieszkaliśmy, tobym zadarmo w Krakowie nie siedział panie — a za dobre mieszkanie to ludziska płacą po 300, a nawet po 500 złr. panie i to na dwa miesiące. Jedzenie panie pod psem — jeszcze teraz panie kuruję się olejkiem panie po zakopańskich pieczeniach i zupach panie. A drą panie, niech ich djabli, a najwięcej to drze pan hrabia w swojej traktjerni w Kuźnicach panie. A toż za befsztyk 5-cio łutowy panie zapłaciłem 6 szóstek, a za butelczynę piwa dwie szóstki. — A myślisz człeku, że za to zdzieranie ciebie podziękuje ci kto panie? Dosyć panie jak spojrzysz na te gęby traktjerników panie. Jeden z nich panie nazywa się pono Siano, a drugi Królik — obaj ci panie górale i obaj ci panie uciułali po sto kilkadziesiąt tysięcy. Otóż ten Siano wygląda jak zbój panie, a ten Królik (powtarzam co mi powiedział jeden mądry człowiek panie) ma ci takie zachowanie panie jakby był kiedyś ministrem i jakby ci go panie za różne sprawki sąd skazał na dziesięć lat zahlkelnerstwa. I ten Siano i ten Królik nigdy ci się nie ukłonią panie, nigdy dobrem słowem nie przywitają, nigdy ci panie jakoto zwyczaj nie podziękują kiedy im płacisz — a tak na cię z podełba patrzą, że niechcący szukasz człeku przy płaceniu rewolwera albo noża w kieszeni, bo nuż cię taki traktjernik zaźga, albo przez łeb zamaluje panie. A oberżdzieracz panie, to ma być ów Chamiec, czy jak się zowie, co po 20 tysięcy na rok zarabia, a na cele Zakopanego daje rocznie do klimatyki panie 50 papirków.

Ale powiecie państwo: Walenty kuniruje i kuniruje, a o górach nic nie gada. A co powiem panie, kiedym je raz ino przez parę godzin i to z daleka widział panie, kiedy deszczowi padać się sprzykszyło panie, co tu podobno zdarza się ino raz na dwa tygodnie panie. Duże i czarne te góry panie i muszą ci panie być ładne jako to wszystkie góry panie. I w tem właśnie rzecz panie, że Pan Bóg dał takie ładności darmo — i darmo też dał zdrowe powietrze panie (bo choć deszcz lał, to człek czuł, że powietrze pachnie panie) a ludzie panie nic nie dają, każą sobie płacić za ono powietrze i za one góry, co ich nie zrobili panie i jeszcze ci panie skórę zdzierają i za człowieka nie mają panie! I dlatego to panie powiedziałem, że ci co przyjeżdżają panie i dają się wyzyskiwać panie, są mentekapty panie. A i ci co przyjeżdżają dla zarobku, też nie lepsi. Widział to kto na ten przykład panie, aby szewc krakowski tu u nas w Krakowie panie napisał na szyldzie i to po francusku panie, że on jest szewc paryski panie, a w Zakopanem widziałem na własne oczy panie duży napis *Cordonnerie parisienne* a pod spodem nazwisko krakowskiego szewca i adres już po polsku: ulica Basztowa, bez wymienienia miasta. I djabliż wiedzieli panie, że ulica Basztowa jest w Paryżu. A blisko tego szewca panie masz znów: *Magasin francais*, a nieco dalej jakaś Głuptasińska ogłasza *Pension nouvelle*. Ot, w jaki sposób w Zakopanem ludzie durnieją panie.



Z bieżącej chwili.

Rex-imperator chcąc wszechwładztwa w rzeszy,
Za białym carem nad Newę się śpieszy,
Aby z pomocą potężnych sojuszy,
Broń zyskał, co wolność przełamie i skruszy;
Bo gdy Europa na „postęp“ jest chora,
Więc niechaj ma cara i imperatora,
Którzy wytrwale stać będą na straży
I wbrew ich woli nic się nie wydarzy...

Aby stanęła przyjaźń silna, trwała,
Dał car królowi tytuł admirała,
Gdyż król się często bawi w marynarza,
Więc admirała rangą car obdarza;
A że też lubi piosenki na lirze,
Więc grać dlań każe tę pieśń o Egirze,
Sławnym satrapie z odległych stóleci,
Który królowi jako przykład świeci...
Król sam na sporty traci czasu wiele
I sam ułożył owe piękne trele.

Tak grzeczność z jednej—wdzięczność z dru-
[giej strony,
Silnymi węzły oba zwiąże trony
I powoduje króla i cesarza,
Że się przed carem z wdzięczności aż tarza.

* * *

Wolności ludów! Smutna stoisz z dala,
Zdanaś na łaskę Niemca i Moskala?
Wszak nikt pęt nowych włożyć ci nie zdoła,
Bo Twoja dziatwa czuwa wciąż dokoła.

Z. Ludomir.

Handele! handele!

Idźmy w przyszłość pełni wiary,
Podniesioną miejmy głowę,
Świat zbutwiały pada stary.
Budzi się już życie nowe.

Na przesądy i skrupuły,
Te tak zwane ideały,
Nikt już teraz nie jest czuły,
Bo świat przecież zmądrzał cały.

Tkliwej pieśni zmilkły głosy,
Co nucono ich tak wiele.
Ale płyną pod niebiosy
Słowa: handele, handele!

Zapomniane trubadury
Z niemą lutnią leżą w grobie,
Jeśli nawet śpiewa który,
To nie ludziom, chyba sobie.

Wszędzie hasła dobrobytu
Przenikają wszystkie stany,
Czy tam w dole, czy u szczytu
Radykalne widzim zmiany.

I handlujem, czem kto może,
Kupiec w sklepie, ba! w kościele,
W domu ojców dziewczę hoże
Woła: handele, handele!

B.

KONIEC ŚWIATA.

Coraz bliższy koniec świata
Jak Falb zdawna światu wieści
I Antychryst już kołata,
By w biblijnej ślad powieści
W swój ognisty piecyk zbierać
Różnych ludzi, wszelkie stany
I za onych bezeceństwa
Piec ich tamże jak kasztany!

W Portugalii aż kotłuje
Rewolucya co się zowie
Anarchista konspiruje
Przeciw rządom w czynie, w mowie
Jedno tylko wciąż mnie dziwi,
Czemu partya taka skora
I tak brzydkie chęci żywi
Do wielkiego pana Foura.
Cóż on winien? toć to przecie
Simplex jeno servus Dei
Nie pojmuje sam co plecie,
Choć w zaszczytów wciąż nadziei
Cara Rosyi liże w pięty
Pewny siebie mimo tego,
Wielbiąc głośno nahaj święty
Moskaluszki kochanego.

Tam znów z gniazda Orleanów
Książę Henryk głupstwa płodzi
Obrażając Italianów:
Słowem i takiej głupstw powodzi
Nic dziwnego oczywista,
Że świat kozła raz wywinie
I ujrzymy Antychrysta
Siedzącego na kominie
Swego pieca ognistego
W którym ludzie, wszelkie stany,
Jako kara życia złego
Piec się będą jak kasztany!

Lecz nim koniec się ten zbliży
Wiluś był już w Petersburgu,
Znów ma projekt zabaw świeży,
Bo manewry przy Homburgu.
Bismark, cicho w domu siedzi
Czując że już nic nie zyska
Fają kurzy, piwo cedzi
I tyrasa swego iska —
A Hakaty sztab wspaniały
Wielbi mistrza swego cnoty
I niemieckie ideały
Niepojęte dla hołoty!

Kto je pojął? hrabia Bniński
Niechaj świat się cały dowie,
Że krok zrobił bardzo świński:
Sprzedał dobra swe Niemcowi.
Ha, że sprzedał, trudna rada,
Biedak widać był w potrzebie,
A monety nie posiada.
Oj Antychryst chwyci ciebie
Mości hrabio! „z wolnej ręki“
Pójdzież pierwszy do komina,
A minuta każda męki
Niech Ci czyn twój przypomina.

I ogórki już ukisły,
I węgierki już dojrzały
Tylko naszych „wielkich“ zmysły
Jakoś bardziej zzieleniały.

Źle, wam mówić bracia mili
Koniec świata tuż za nami
Ku przepaści świat się chyli,
A któż winien, wszak wy sami!
J złożywszy się z wieczora
Do spoczynku, czy wy wiecie
Rano, — przyjdzie taka pora —
Zbudzim się na tamtym świecie!

Jedną tylko mam nadzieję —
Wszakże wszystko w Boskiej mocy
Może inny wiatr powieje
Gdy powróci Faure z północy
Oni razem z Mikołajem
Niedopuszczą do ostatka.
Więc nadzieję żywmy wzajem
A nadzieja głupich matka.

Młody Falb.

Nowe dzieła nadesłane Redakcyi.

Dr. Zofia Daszyńska. „O ile kiszone ogórki mogą się przyczynić do rozwiązania kwestyi emancypacyi kobiet“. Odczyt wygłoszony w Pipidówce na dochód założyć się mającego klubu feministek.

Dr. Malz, adwokat, syonista. Przewodnik dla udających się do Palestyny“. Z mapką. Nakładem Tow. „Sion“.

Dr. Domański. „Nad zdrojami regulickiemi“. Poezye ulotne komisyi wodociągowej dedykowane.

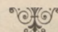
Hirsch Landau. „Wybory do różnych instytucyi“. Poradnik prawniczy. Wydał I. Reichenberg. Kraków.

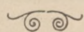
Dr. Szalay, adwokat. „Reguły dobrego tonu“. Kraków 1897. (Szczególniej na uwagę we wzmiankowanem dziele zasługuje obszerny artykuł, o ile nie zdejmowanie kapelusza w miejscach publicznych, jak sklepach i cukierniach, świadczy o dobrem wychowaniu jednostek. *Przyp. Red.)*.

Tow. Reger. „Parasol jako wypróbowana broń zaczepno-odporna“. Studyum historyczne. Cieszyn 1897. Nakład partyi socyalno-demokratycznej.

Feliks Faure. „Jak tańczyć kozaka z przysiudami. Z francuskiego tłomaczył St. Koźmian, za upoważnieniem autora.

Kłosowski Aleks. „Cztery lata na wiśnickim zamku“. Przyczynek do dziejów autonomii galicyjskiej. Kraków 1897.







Pikelhauba. Precz sankiuloto! mnie, a nie ciebie mianował car nadwornym swoim pucybutem...

Kepi. Głupiś Bruderku — paragraf 118 przymierza naszego z carem, mówi wyraźnie, że nam przypada zaszczyt czyszczenia butów carowi.

Djabeł. A czyście sobie obaj, lokaje! wstyd mi tylko, że nasi „ugodowcy“ o ten zaszczyt współ ubiegają się z wami...



W wielkiej menażeryi świata,
Już się wilk z jagnięciem brata —
Piesek z kotkiem, lis z kogutem —
Z „Marsyljanką“ niedźwiedź bury,
Jak widzicie tam za drutem.

Jeden tylko szwab nieboże,
Choć badeni pcha do góry —
Z Czechem zgodzić się nie może!
Bo od wieków zawsze pludry
Z całym światem są na udry!

NA PRZYBYCIE CARA
DO WARSZAWY.

Potężny samowładca miljonowych rzeszy,
Odwiedzić nadwiślańskich swych poddanych spieszy,
Stanie w progach Warszawy, w tym grodzie męczeństwa,
Tam gdzie dotąd despotyzm — cierpienia — przekleństwa.
Potomku mężobójczyń — synu dzikich carów!
Czy z tygrysa szponami — srogością janczarów
Przybywasz nam do Polski? Czy tchnienie ludzkości
Chrześciańskich monarchów — w sercu twojem gości?
Bądź carze pozdrowiony — jesteś sprawiedliwy!
Bądź jednak potępiony — gdyś okrutny — mściwy!
Pamiętaj iż w tej chwili miljony mieszkańców
Twych poddanych — synowie i wnuki skazańców
Patrzą w ciebie z otuchą lepszej dla się doli,
Że wglądniesz w ich cierpienia — ukoisz co boli!
Nie odpychaj niegodnie cały polski naród,
Co wdzięcznym być potrafi — w którym jednak zaród
Nienawiści straszliwej na wieki obudzisz —
Jeśli jego nadzieje podepczesz i złudzisz!
My chcemy wierzyć tobie — boś wszak jeszcze młody,
Winieneś carze wielbić postępu pochody!
W twoich rządach Wszechrosya winna się odrodzić —
Zaniechaj knuta, stryka — chciej lud wyswobodzić!
Wszak widzisz młody carze! my dumni Polacy,
Choć gnębieni wiek cały — zawsześmy jednacy!
Knut, nahaja i Sybir nie zabiły ducha —
Co płomienną miłością dla Matki wybucha!
Porzuć! więc bezcelową dzikich ojców drogę,
Którą tylko pogardę — ale nigdy trwogę
Możesz wzbudzić w Polaku. Jęczącym w niewoli
Nigdy! nigdy nie zgoisz tej rany co boli!
Nie bądź wspaniałomyślnym — ale miej sumienie,
Niech ożywi twą duszę — szlachetniejsze tchnienie!
Nie smagaj swych poddanych nahajką i batem,
Bądź prawdziwym monarchą — nie zbójcą, nie katem!
Jeśli drogą okrutnych pójdziesz poprzedników,
Dzielny naród wciąż gnębiąc jako buntowczyków
I słuchać będziesz podłych podszeptów zbrodniarzy —
Świat, Polacy — przekleństwo — cisną ci do twarzy!
I nietylko z żyjących piersi głos się wzniesie,
Złorzeczenie, nienawiść — do tronu poniesie —
Ale nawet się grobów rozpadną wyłomy
I stamtąd na twą głowę — cisną przekleństw gromy!
Bądź przeklęty! zajękną męczenników prochy,
Bądź przeklęty! Sybiru zawtórują lochy!
Bądź przeklęty! zahuczą sioła, góry, rzeki —
Cała polska ziemica — przeklnie cię na wieki!
Masz więc carze dwie drogi iść swych przodków śladem,
Być tyranem, despotą — znaczyć rząd swój jadem —
Lub zmywając praojców barbarzyńskie zbrodnie —
Zatlić w państwie ciemności — światłości pochodnie!

Jan Marceli Poboóg.

LIST SZLACHCICA z KONGRESÓWKI.

Mości Djable!

Jesteś z piekła rodem, jak sama wskazuje nazwa i Pan Bóg cię ludziom na utrapienie zesłał na ziemię, więc trap sobie kogo chcesz: socjalistów, zacną parę państwa Daszyńskich, radców i kasjerów miasta Krakowa, nękaj, by spać nie mogli w nocy i chodzili za kasowe pieniądze po odeonach — rób co ci się podoba, a masz bardzo wiele do roboty, tylko od Moskali, stańczyków i X. Stojałowskiego wara!

Dawniej było co innego! Dziś Mości Djable wszystko się zmieniło. Dawniej nikt po kraju nie jeździł, a teraz sam książe Imeretyński jeździ. Co to dla nas za zaszczyt! Wszakże to nie zwykły jakiś stupajko, ale książe pan, całą gębą pan, to zastępca samego najmiłościwszego cara Mikołaja II., potomka w prostej linji Katarzyny Wielkiej.

I nie tylko jeździ ks. Imeretyński, ale przy drzwiach swoich apartamentów raczy przyjmować deputacje naszej braci szlachty z polskim chlebem i solą do niego spieszącej. Czyż my o tem marzyć nawet mogliśmy?! Choć tam podobno dawniej tak bywało, że szlachcic polski nos wysoko zadzierał i królem nawet mógł zostać, to przecie niesłychane rzeczy, aby wysłannik najmiłościwszego cesarza Wszech-Rosji był dla nas taki łaskaw, jak ten ks. Imeretyński. Jakżesz więc można cokolwiek złego teraz pisać o Rosji. Nam tu teraz jak w niebie. Niedługo czekać, a ordery i przeróżne łaski posypią się na naszych panów Potockich, Krasińskich, Branickich a przy nich to może i nam chudopachołkom także się co dostanie.

Zrozumiesz tedy Mości Djable, że nie nienawidzić Moskali, ale kochać ich powinniśmy. Bo i za co właściwie mamy nienawidzić tych dobrych ludzi? Tak Bogiem a prawdą to oni nam nic złego przecie nie wyrządzili. Zabrali Polskę, ano bo musieli. Jakże mieli nie zabrać, kiedyśmy się rządzić nie umieli, zachciewało nam się jakichś głupich Konstytucyj w maju, hamów chcieliśmy usamowalniać, a niedługo to może i za braci bylibyśmy ich uznali. Ot, paliło się ludziom w głowach i kwita. To też ci zapaleńcy wszystkiemu winni, a nie Moskale. O powstaniach myśleliśmy, zamiast żyć spokojnie i cicho jak u Pana Boga za piecem, to też i nie dziwota, że tam niejeden za te głupie pomysły powędrował na Sybir. Przecie takim wartogłowom słusznie się to należało. To nie ze złego serca Moskale wysyłali na Sybir, ale po sprawiedliwości. Jeżeli jakiś mędrzec powiedział: *„pereat mundus, fiat justitia“*, a my przez tyle wieków sławimy tę głęboką maksymę, to jakżesz nie sławić Moskali, że sprawiedliwości czynili zadość, choć wskutek tego tyle łez płynęło i tyle serc bolesnemi krwawiło się ranami.

Zresztą co tam było dawniej, to było i już się więcej nie powtórzy. Pan Koźmian nas nauczył, że powstanie — zbrodnia, my zaś jako ludzie zacni i porządni, zbrodni popełniać nie będziemy. Wierni poddani J. ces. mości, żyć zaczniemy lojalnie, jak u was w Galicji żyją, a Ty Panie Djable kochaj także Moskali, bo to dobry naród i potężny.

Pozwolono postawić pomnik Mickiewiczowi, choć to pono zdrajca był i do zdrady namawiał, i pomnik niebawem stanie w Warszawie (prędzej prawdopodobnie jak u was w Krakowie), cóż będzie dopiero, kiedy myśl powstanie pomnika dla Koźmiana! Temu zacnemu mężowi postawimy pomnik, ale pewno już nie w Warszawie, to za wielki partykularz. Dla niego stosowniejsze miejsce będzie w Petersburgu, no i przecież większy zaszczyt.

Czy nie dosyć dowodów łaski?! Czy nie wystarczający powód, byś Panie Djable przestał źle mówić o Moskalach, a zaczął ich kochać?

Zrozumże to tak, jak zrozumieli tzw. stańczyki, a przed nimi jeszcze X. Stojałowski. Dlatego i na nich nie wolno Ci Panie Djable napadać.

Że tam w Tow. Kred. Ziem. zakazali posługiwać się polskim językiem, to niczego nie dowodzi, owszem słusznie zrobili. Toć każde dziecko wie o tem, że u nas wszędzie Rosja, Przywiślański kraj, Zachodnie gubernie — jeżeli chcecie — a nie jakieś tam dawno zapomniane i z kart geograficznych wykreślone Królestwo polskie. Ja gazety czytam, w polityce otumanić się nie dam i wiem jakiego u was hałasu narobili Niemcy wskutek rozporządzeń językowych w Czechach i musieli mieć racją,

bo to naród mądry, i skoro socjaliści, choć ówwnie nie głupi a za słusznością pono daby się powiesić, przecie ich stronę trzymali.

Jakżeż przeto chcesz kochany Panie Djable, żeby Moskale w swoim kraju na obce gwary pozwalali. Oni wiedzą co robią i wszystko słusznie robią; nam tylko się zdaje, że to nasza krzywda, bo się nam Bóg wie co jeszcze po głowach roi. Szczęściem tylko, że takich półgłówków coraz mniej jest u nas teraz.

Przestańże i Ty Panie Djable być półgłówkiem, ciągnij rydwan wspaniałomyślnego władcy północy, a naszego miłościwego cara i króla, bo Cię będzie szkoda, dalibóg.

Niech Cię duch carycy Katarzyny I. natchnie dobrą myślą, a worek jej godnych potomków pewnie dla Cię więcej hojnym będzie aniżeli bieda Twoich galicyjskich braci. Twój

Konstanty Ugoda Zaprzaniec
szlachcic z nad Szreniawy.

Gospodarz klasy.

Profesor — każdy przyzna — żyje w szczęśliwości
Jak to mówią, ma błogie, niemal złote czasy —
Ale kto już ze wszech miar godzien jest zazdrości,
To gospodarz klasy!

Proszę tylko pomyśleć: Już z początkiem roku
Ledwie skrzypną raz pierwszy szkolnych drzwi [zawiasy
Nie zostawią, jak innych, bezczynnie na boku
Gospodarza klasy!

Bo zgadnijcie, kto pierwszy w liczne katalogi
Ma zaszczyt zapisywać różne ananasy:
Myślicie, jaki pisarz? — ależ nie, na bogi,
Lecz gospodarz klasy!

Kiedy dzielić trza uczniów na liczne oddziały,
I pomiędzy maluczkich rozmieszczać dryblasy,
Nie ominie z pewnością ten zaszczyt niemały
Gospodarza klasy!

Przy wpisie każdy uczeń metrykę przedkłada,
A nieraz rozkosz czytać: Arony, Lejbasy...
Do badań zaś ich rodów i herbów zasiada
Sam gospodarz klasy!

Lecz zakończmy już wpisy, zacznijmy naukę,
Odpowiedzialnym szczytnie w obec władz i prasy
Za postęp wszystkich uczniów i za każdą sztukę
Jest gospodarz klasy!

A wiecie, że młódź nasza nie jest zbyt ambitną,
Częstokroć się znajdują i takie frykasy,
Co trzeba wprost ukarać: I tę funkcję szczytną
Ma gospodarz klasy!

I słyszeliście pewnie, często po nauce,
Zamykać trza do „kozy“ takie ananasy,
Nikt nie godzien zastąpić w tej misternej sztuce
Gospodarza klasy.

Gdy więc inny profesor nudne dzieła czyta,
Lub w wycieczkach wyciera u butów obcasy,
Tam w „kozie“ dziarska dziatwa aż za serce [chwyta
Gospodarza klasy!

Przychodzi konferencja, gdzie dla szkolnej Rady
Sprawozdanie się pisze za ubiegłe czasy:
Myślicie, że tam wtedy rozczulą obiady
Gospodarza klasy?

Bynajmniej! — Sprawozdanie tyle ma uroku,
Że niczem wobec niego rosoły, kiełbasy!
Aż zazdrość obserwować — stojąc tak naboku,
Gospodarza klasy:

Od kolegów nazbiera przeróżnych karteczek,
Coś z nich pisze, wyciąga, zamyka w nawiasy...
Do djabła! — człek wykrzyknie — to pan, do stu [beczek,
Ten gospodarz klasy!

Bywają — szczyt rozkoszy — dni informacyjne:
Pytają o swych synków mamy pełne krasy;
Ta, owa wtajemnicza w dzieje familijne
Gospodarza klasy!

Bo to widzi pan drogi, jam z domu szlachcianka
A mąż mój też zajęty — wyrabia kiełbasy
Ty więc drugim bądź ojcem dla mojego Janka,
Gospodarzu klasy!

Ależ panie, nieprawda, to cudowne dziecko!
Zdolności ma szalone, zna trąbkę, flet, basy...
Tylko wy go tak w szkole gnębicie zdradziecko
Gospodarzu klasy!

Ach panie, czyś nie zdolny do tkliwych popędów,
Czyż wydały cię dzikie, pełne zwierza lasy,
Że dla oczu kobiety nie masz żadnych względów
Gospodarzu klasy!

Tysiące przyjemności mógłbym jeszcze spisać,
Bo tych są niezmierzone, ogromne zapasy,
Lecz boję się zbytecznie dumę rozkołysać
Gospodarza klasy...

Najwyżej wspomnę jeszcze o końcu półrocza:
Świadectwa nie śmią pisać jakieś tam skrybasy!
Z respektem wielkim czeka ta praca urocza
Gospodarza klasy!

A czynność to rozkoszna, nikt nie może gderać:
Świadectwo ma być zdobne w różne wywijasy*)
Zaś zaszczyt od kolegów takowe pozbierać
Ma gospodarz klasy!

I rozkosz być to musi niekłamana, szczera:
Kolega podpisuje, że zaś naglą czasy,
Więc, by „żydów“ uniknąć, bibułą wyciera
Sam gospodarz klasy!

Czasem się tam co prawda świadectwo zepsuje,
I stempel trzeba sprawić z swojej własnej kasy,
Lecz z pewnością się takiem głupstwem nie [frasuje
On, gospodarz klasy!

W resumé więc biorąc wszystko co się rzekło,
Znajdziemy, że prawdziwie są to złote czasy!
I doprawdy, już tutaj, na tej ziemi... niebo
Ma gospodarz klasy!

A nawet w ciągu feryj — nieraz rajska rosa
Nań spadnie w czasie spieki, choć daleko lasy,
Z Rady szkolnej przychodzi pasztet, w formie [„nosa“
Dla zwierzchnika klasy!

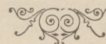
Ciekawiście zapewne i spytacie tłumnie,
Jak też płacą mu za te, po prostu grymasy?
Znakomicie, wybornie! zwie się przecież szu- [mnie
Pan gospodarz klasy!

W Moskiewskiem gospodarze pono pobierają
Za czynności osobne honorarjum z kasy...
Ot, zwykle dzikie państwo: o żołądek dbają
Gospodarza klasy!

Ale u nas, gdzie wyższa jest cywilizacja,
O stronę idealną chodzi po wsze czasy
I słusznie, że nie psuje obiad ni kolacja
Gospodarza klasy!

Toż przenosząc nasz system nad obce poloty
Ja zawsze sławić będę parsimoniam kasy,
A rzecz to obojętna, że tam na suchoty
Mrze gospodarz klasy...

*) Świadectwo każdy nauczyciel uczący w danej klasie, musi własnoręcznie podpisać.



Dni krytyczne.

Falb na sierpień przepowiedział
Różnych nieszczęść szereg cały,
Które biedną naszą ziemię
Z dawnych posad zwalić miały.

Ziemia stoi, trudna rada
Przepowiednie otóż śliczne!
Jednak prawdę zapowiada
Ten głos Falba: dni krytyczne!

I tak proszę, parasolem
Cieszyn grzmocił w kark Regera,
Kozakiewicz z wielkim bolem,
Ledwo w Czyszkach kości zbiera.

Tam i tutaj były burze,
Złote były owe głoski
Gdy nieszczęścia wróżył duże
Falb i hrabia Ledóchowski.

Nam się cieszyć trzeba z tego
Że dni owe, nie świat cały
Lecz sztandaru czerwonego
Zwolenników wymacały.

Rzekł Daszyński wielkie słowo,
Znów duch nowy wstąpił w dusze!
Lepiej będzie, ręczę głową!
. . . .
Lecz poemat kończyć muszę.

X.

Korzyści z podróży pana Faure'a na północ.

Hejże hola!
Komu się zabawić wola,
Niech pakuje swe manatki
Pojedziemy do Wiatki
Nie etapem, lecz okrętem
Razem z wielkim prezydentem!

Radość! Car już gościa ściska.
„Luby Faurciu! dajże pyska
„Pozwól luby, niech się wzrokiem
„Dłużej cieszę twym widokiem
„Z tobą nie ma ceregieli
„Idź się kąpać, po kąpieli
„Znów komedyę, moje złoto,
„Dalej będę grać z ochotą
„Choć początek — dosyć trudny
„Boś jest brudny!

A Moskale z Francuzami
Już się cieszą kielichami,
„Oczyszczonej“ płyną strugi
I toastów szereg długi,
Na przymierze słowem sutem
Niedźwiedziowi wraz z kogutem!

Ale pożalże się Boże....
Cóż tam było mości Faurze
Z tym okrętem, co się wraca
Czy nadmierną była praca?
Losy ciągle są te same
Nawet słońce ma swą plamę
Boć gadają, że twa flota
To hołota!

Jedno tylko jest pociechą
To, że kogut waszą cechą,
Bo zapędy w waszej bucie
Są kogucie!

Odpowiednie więc Wam miano
Najzupełniej słusznie dano,
Lecz dawniejsze kogucienta
Jak je jeszcze świat pamięta
Nie były w swej kupie
Tak, jako wy głupie!

Liźniesz pięty cara, pana
Gnijcie przed nim swe kolana
On wam za to, póki pora
Półkownikiem zrobi Faure'a!*)
Więc prezydent sławny wszędzie
Z wielkim mieczem chodzić będzie
Carską łaską —
A nie z laską!

Co za korzyść znamienita
Może jeszcze kto zapyta?
Toż to Wiluś się przerazi,
Że Faure już z pałaszem łazi,
I poruszy dyplomacyą,
Lotaryngię wraz z Alzacyą
Przepraszając prezydenta,
Niechaj tego nie pamięta
Odda zaraz!

Lecz ambaras
Znów Faurowi zrodzon nowy —
Nie zna broni on wojskowej —
Bodaj pałasz djabli wzięli
Nuż wystrzeli?

Bo się garbarz zna na skórze
A nie na armatniej rurze!
W końcu z wielkim serca bolem
Woli łazić z parasolem,
W święta tylko, wobec świty
Nosi pałasz nie nabity!
O anieli!
Nuż wystrzeli!?

. . . . ,
Tyle szczęścia i strach duży
Z tej podróży.

X.

*) Car miał zamianować Faure'a pułkownikiem jednego z rosyjskich pułków.

Autonomiczny Don Jouan.

Powiada przysłowie, że nikt przecie nie poniósł straty ani szkody na grzeczności; ja znam jednak przeciwny wypadek. Rzecz się tak miała: Na rogatce podgórskiej był dawnemi czasy podtatusiały urzędnik, słynący z galanteryi wobec dam. Kolei do Wieliczki wówczas jeszcze nie było, komunikacya odbywała się tylko końmi. Otóż pewnego dnia jechała do Krakowa niczegowata sobie jejmość z Wieliczki i wiozła dla krewnych dwie szynki, które furman doskonale upakował pod siedzeniem. Skoro przybyła na rogatkę podgórską, nasz kawaler wybiegł sam i z galanteryą dopytywał się czy nie ma czego do opłaty.

— Owszem, mam dwie szynki — odpowiedziała.

— Gdzie one są pani dobrodziejko?

— A siedzę na nich — rzekła owa pani, czy to naumyślnie, czy mimowoli, ani poznawszy, że rzekła dwuznacznie.

Od takich szyneczek — pani dobrodziejko nie płaci się nic — odparł, źle zrozumiawszy nasz facet.

„Uciął“ rozmowę.

W pewnem towarzystwie, złożonem z samych prawie myśliwych, opowiadano sobie o cnotach i zaletach psów. Gdy już dość naimprowizowano na ten temat, ozwał się jeden z niecierpliwych biesiadników:

— Ja także — rzekł — pochwalić się mogę psem dość sprytnym. Mam zwyczaj przy jedzeniu zawsze dzielić się z nim resztkami. Pewnego dnia miałem gościa i byłem nim tak zajęty, że zapomniałem zupełnie dać psu, co mu się należało... Mój Bekas kręci się, zachodzi to z tej, to z owej strony, widząc jednak, że to wszystko nie pomaga — biegnie nad pobliski strumyk i niebawem wraca, podając mi bukiecik... niezapominajek.

Rozmowę myśliwych jakby „uciął“.

NARESZCIE.

Więc nareszcie, z danym znakiem
Ruszył tramwaj nowym szlakiem.
Linią *A.-B* wzdłuż się toczy,
Później w lewo w *C.-D.* kroczy,
Dalej w prawo obok Fenca —
Przez trotoar w Szewską skręca.
Prawie całą ją zajmuje,
Przechód, przejazd nań tamuje,;
Lecz że Rada o nas dbała —
Tak wyrzekła — tak mieć chciała —
Nie pomoże nic szemranie,
Co się ma stać — pewno stanie!
Gdy przez Szewską się przewlecze,
Nie potrąci cię człowiecze
To już potem pędzi śmiało
Karmelicką jak jest całą.
W próbnej jeździe aż do „Parku“
Nikt nie skręcił pono karku,
Zaś przechodnie życia dbali —
W sieniach domów przystawali.
Lecz co później i jak będzie —
Zapytują w mieście wszędzie?
Jak salwować boki nogi,
Jak uniknąć szwanku, trwogi?
Czy jest sposób i ochrona,
Czy Magistrat ją wykona,
I czy prośba nam się uda —
By na Szewskiej stała buda
Ratunkowa przez dzień cały?
Kto o dobro miasta dbały —
Niech z projektem rychle spieszy —
Radzi dobrze — a nie zgrzeszy!.. *Ktoś.*

OGŁOSZENIE.

Z powodu wyjazdu uniform sokolski w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokata dra Października lub z grzeczności w sklepie Fränkla linia A—B.

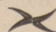
Krzesło poselskie z powodu stosunków familijnych tanio do pozbycia. Wyjaśnień udziela interesowanym Redakcya „Naprzodu“ Kraków, Floryańska 55.

Zarząd fundacji Hirszowskiej ma do rozdania kilka zapomóg dla eleganckiej młodzieży wyznania Mojżeszowego na zakupno rowerów w celu asymilacyi z chrześcianami.

Młody, pełen nadziei młodzieniec poszukuje posażnej panny lub wdowy za towarzyszkę życia. Wiek nie robi różnicy. Oferty z wyciągiem hipotecznym składać można w Redakcyi pod literami X. Y. Z. Fotografia zbyteczna. Mające więcej posagu mają pierwszeństwo. Dyskrecja zapewniona.

Zarząd Towarzystwa Macieży polskiej w Cieszynie rozpisuje dostawę 150 cetnarów proszku perskiego i 3 hektolitry tynktury do wygubienia szwabów.

Futro kangurowe oddam w przechowanie najwięcej dającemu.



DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ 1897 r.

ASNYKOWI.

Śród klęsk ogromu, śród hańby niewoli.
Gdy ziemię ojców podeptały wrogi,
Nad morze krwawe i łez i niedoli,
Na trzech nam słońcach trzy zabłysły — Bogi!

I pieśń runęła — pieśń wielka, potężna —
Wstrząsnęła światy i nieba i trony,
I w okół grzmiała walka wszechorężna
Dla praw wszechludzkich, wszechojczyzn [obrony...

I zgłuchła walka i ucichły pieśni —
I zgasły słońca — nadciągnęły noce
Długie i ciemne, w których nic się nie śni,
A huczą burzą wszechszatańskie moce...

I śród tej nocy czarnej, długiej, ciemnej,
W której nie budzą ani moce — cudu —
W której grom cichnie, wszelki głos daremny...
Ty z pieśnią cichą zstąpiłeś do ludu!

I pieśń Twa cicha — jak blaski miesiąca,
Światłem oblała skrwawioną mogiłę;
I była mocą, co groby roztrąca —
I wlała zmarłym wszechzmartwychwstań siłę!

Zakopane, 13 sierpnia 1897 r.

Stefan Rogalski.

Powód kłótliwości.

— „Ależ przyjacielu, jak mogłeś ożenić się z taką Ksantypą“?

— „Kiedy byłem młody, dałem jej słowo, że będzie moją, ona także słowo mi dała, no i ta wymiana słów przeciąga się jakoś aż dotąd“.

Ta się rozumie.

„Ja panią tak kocham, że nie mogę to słowami dokładnie wyrazić“.

— „Więc wyraź pan to cyframi“.

Wrzesień.

Dzień się króci — zbliża słota,
Do wycieczek nie ochota.
Młócą zboże też w stodole,
Chłopcy broją figle w szkole,
Z wód wracają nasi chorzy,
Więc radują się doktorzy,
Aptekarze im wtórują,
Bo za leki utargują,
I ulica też nie straci,
Bo czy biedni czy bogaci —
Wszyscy jedną idą sztuką,
Bez potrzeby bruki tłuką.
Krawcy, szewcy i modniarki,
Nadstawiają swoje miarki.
Powetują zysk stracony —
Słowem wszyscy, na wsze strony
W pogotowiu mają kieszeń,
Bo nadchodzi, zbliża jesień.

W polityce dotąd zamęt,
Lecz się zdaje, że parlament
Zaprzestanie dalszej zwady
I rozpoczną się obrady.
Kanikuła przeminęła,
Bierzmy razem się do dzieła,
A co lato nam skrewiło —
Oby nigdy nie wróciło!

J. Z.

Część gospodarska.

Tort a la Daszyński.

Bierze się 3 funty mąki pszennej, $1^1/_2$ funta masła prosto od krowy i 3 deka cynamonu i dobrze wymieszane wstawia się na kwandrans do lodu. Po wyjęciu dodaje się śpiewając „Czerwony sztandar“ $^1/_2$ funta rodzenków, kilo musztardy, dwa deka kawioru i dwie łyżki stołowe olejku rycynowego. Wymieszawszy dokładnie przeciera się przez sito, dodaje 6 żółtek, dwa dobrze poszatkowane ogórki, funt cukru i dwa łuty skórek pomarańczowych oraz nieco szafranu. Całą tę mięszaninę wkłada się w formę, wyłożoną egzemplarzami „Naprzodu“ i wstawia do lekko ogrzanego pieca. Gdy się przyrumieni, wyjmuje się lukruje i wyrzuca za okno.

Najlepszy sposób prania bielizny.

Wiadomo, ile kłopotu mają z praniem młode gosposie. Najlepszym sposobem z dotychczas znanych, jest oddanie zbrukanej bielizny do pralni parowej. W tym celu udaje się służąca z brudami do pralni, tam je oddaje, a gdy się za dni kilka zgłosi, otrzyma napowrót zupełnie czystą bieliznę zdatną do użycia.

L .C.

Typ Stańczyka na okaz.

Ma umysł przytępiony drzemaniem wiekowem,
Oszczędność go poniża wobec tarcz herbowych,
Czynny i energiczny — ale tylko słowem—
Pojętnością góruje dla zasad niezdrowych.
Gdy majątek posiada, z pewnością go strwoni,
Wonią knajpy szulerskiej lubi się napawać,
Za wojażem kosztownym z przyjemnością goni,
Bo za granicą małpy najlepiej udawać!
Jeżeli kraj obchodzi święto narodowe,
On w kontuszu, w żupanie, świetnie paraduje—
I czczemi frazesami przeplata swą mowę,
Lub wstrętnym pyszałkowstwem uboższych traktuje.....
Dodawszy wszelkie wady i frazesy mowy
A będzie typ Stańczyka od pięty do głowy!

Kaz. Zienk.....

Z PODGÓRZA.

Podgórze, wielka to stolica,
Więc się też wkrótce mu zachciało
By się zdziwiła okolica,
Mieć swą „Panamę“ choćby małą.
Boć jak wiadomo, szwindel wszelki
Nie plami wcale, ale zdobi,
Moczą w nim ręce, mały, wielki,
Bo dobry przykład wiele robi.
Łatwiej pomyśleć, trudno zrobić,
Więc po staraniach wielkich owych
Miał czoła radców laur ozdobić
(Laur ten miał z liści być bobkowych).
Gdy „Klein“ nazwiskiem, duchem wielki,
Żydków popierał co miał siły,
A nadto handel, przemysł wszelki
W swem ręku żydki zgromadzili
Nagle w tym gmachu szwindlów, blagi,
Po latach słodkich rządów w końcu,
Choć nie przeczuły nic powagi,
Boć plamy nawet są na słońcu,
Kartel im popsuł się wapienny,
Wybór burmistrza wielkiej duszy...
Wypadł on stamtąd w dół bezdenny
I już w tem wapnie się nie ruszy.
Mówił mi nawet jeden wczora,
Żeby wyciągnąć dygnitarza,
Ratując miasto póki pora,
Mają nam przysłać komisarza...
Niechaj przysłają — wszak Podgórze
Zawsze nowości żądnem było,
Czy żydki dadzą im po skórze,
Czy też komisarz, równie miło!
Ale to miasto elektryczne,
I nie wiem drugie czy znajdziecie
Równie bogate, duże, śliczne,
Oraz zżydziałe, gdzie na świecie...
Zresztą my na tem się już znamy,
I sens powiedzieć chciawszy krótko:
„Mogą tam wielkie być Panamy,
„Może mieć Podgórz choć malutką“.

Odpowiedź Redakcyi.

PP.: S. F., M. Z. i K. Z. w Krakowie. Nierychło nadesłane, numer zamknięty. Jeżeli będzie na czasie za powiadomieniem, w przyszłym numerze umieścimy.



Nietuczmy już więcej naszą pracą a działajmy zgodnie naszych nieprzyjaciół, w imię zasady Staszyca.

„Chleb dla swoich"

FABRYKA OBUWIA w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ul. św. Jana 18.

Wyrabia obuwie wyborowe, męskie, damskie i dziecięce z najlepszych materyałów, wzorowo wykonane ręcznie, nadające się do ubierania sób i rodzin, używających wygodnego i trwałego a eleganckiego obuwia.

Wszelkie naprawy, przerobienia i odświeżenia używanego obuwia wykonywa jak najstaranniej.

Ceny umiarkowane. — Fasony najświeższe. — **Członkom swoim** otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych w abonamencie na spłatę ratami

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczędności wysyłamy darmo i opłatnie.
Członkiem Towarzystwa może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye Firmy i Instytucye.**

Dyrekcya.

Nowo założony

DOM TOWAROWY

Korybski & Slaski i S-ka

w Krakowie ulica św. Anny L. 3,

poleca

P. T. Panom Kupcom swój komisowy skład

TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Przyjmuje również zastęptwa wszelkich firm tak krajowych jak i zagranicznych.

IMPORT EXPORT.

Nowość

Rolety płócienne z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). **Rolety płócienne** łatwo się zasuwające, od złr. 1.20 do 4 złr. **Rolety z drzewa** od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzye we wszelkich kolorach

1 □ metr 2 złr 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej l, 25 oficyny.

fabryka rolet i żaluzyj.

! KTO !

chce oszczędzić 150 Złr. rocznie

na ubraniach męskich i dziecinnych = niech przyjdzie do magazynu

MÜNZERA **Rynek główny 10. I. piętro.**

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania na obecną porę marynarkowe od Złr. 8, 10, 12 i wyżej; żakietowe od Złr. 13, 15 i wyżej anglesowe od Złr. 18, 20. 21 i wyżej; zarzutki od Złr. 8, 10, 12 i wyżej

Proszę przekonać się i odwiedzić zakład mój.

Z szacunkiem **SALO MÜNZER.**

Stanisław Lipnicki

największy galicyjski skład farb i materyałów

Lwów — Grand Hotel.

poleca

Farby, Pokosty, Oleje

i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY

domowe, gospodarskie, rolnicze i przemysłowe.

PASY do MASZYN.

OLIWY i SMAROWIDŁA.

Wyroby gumowe, techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

MASA i LAKIERY do podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadogubne.

MATERYAŁY APTECZNE.

NOWO ZAWIĄZANE

pierwsze w Galicyi

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE i OSZCZĘDNOŚCI

„Własna Pomoc"

W KRAKOWIE,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ma na celu

a) zachęcać **do oszczędności** przez ułatwienie w nabywaniu udziałów dywidendy przynoszących,

b) udzielać **zaliczki na skrypty dłużne** pod dogodnymi warunkami w szczególności:

daje możność **spłaty długu** w ciągu **5 lat** w małych **ratach tygodniowych** lub miesięcznych.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki na oprocentowanie**, za które odpowiada całym swym majątkiem.

Stopa procentowa od wkładek wynosi 5%.

Biuro: ul. Floryańska L. 5. I. piętro.

☛ Magazyn Nowości dla urządzeń pokojowych

poleca we wielkim wyborze **Materje meblowe, plusze, Mokiety, Kretony, portiery, firanki, Dywany** we **terye** sufitowe, **Linoleum, Story, Zaluzye,**

Pierwszy Krakowski Parowy

Zakład chem. czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

HECKERA I VATERNACHTA

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Biuro centralne:	Skład fabryczny:
Kraków, ul. Grodzka 51.	**Lwów, ul. Jagiellońska 9**

Fabryka w Krowodrzy koło Krakowa.

STANISŁAW GURGUL

w Krakowie, ulica Szewska L. 8.

Poleca

Nawozy sztuczne, superfosfaty, mączkę kościaną, mąkę żużlową, Thomasa wapno nawozowe, gips nawozowy, torf na podściółkę, torf izolacyjny.

Ofertami loco każda stacya odwrotnie służy.

Zakupuje zboże, ziemniaki i wszelkie produkty rolne.

NOWOŚĆ!

Bibułkę angielską

Tutki malinowe

poleca fabryka istniejąca od r. 1880

CH. L. SPITZ

w Krakowie, ulica Piekarska L. 3.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Cena za 100 szt. pudełko **18 ct.** — 1000 sztuk **1·50.** Przy odbiorze 5000 wysełka franco, dla odsprzedających odpowiedni **opust.**

! Nic jak tylko herbata !

Znany w naszym kraju od lat 50 i złotym medalem odznaczony

Wyłączny Skład Herbaty pod firmą

E. GOTTLIBA

Kraków, ul. Florjańska L. 30,

wysyła na żądanie odwrotną pocztą każdą ilość herbaty po niżej podanych cenach, a to: **Herbata chińska (melange rosyjski)**

Nr.	1	2	3	4	
złr.	1·60	2·40	3·20	5·—	za 1 fnt. wagi rosyjskiej.

Wysiewki herbaciane

Nr.	1	2	3	4	
złr.	1·20	1·40	1·80	2·—	za ½ klg.

! Nic jak tylko herbata !

25% Zniżenie cen **25%**

PALNIKÓW i SIATEK Dra AUERA

od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką . . po **3 złr.**

Palnik Auera mały „ „ **2·40**

Siatka wielka . . . . po **0·75 cent.**

„ mała . . . . „ **0·60 cent.**

za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałymi po cenach odpowiednio zniżonych.

w zastępstwie

austryacko akcyjnego Towarzystwa gazowo żarowego

Dyrekcya gazowni miejskiej w Krakowie.

Jan Ihnatowicz

Lwów: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11.
Kraków: Sukiennice l. 20. — Czerniowce: Rynek l. 2.
Przemyśl: ulica Franciszkańska l. 24.

Woda „Wenus“ wynik długoletnich zdumiewającego stopiegi, opalenie słoneczne, nadaje płci niezrównaną świeżość i demładzające płeć. Skóra pomarszczona pod działaniem tego wypryszcze, liszaje i zatkanie porów skóry. — **Woda „Wenus“** jest nieocenionym środkiem, otrzymuje się z rozlicznych dobranych

NOWOŚĆ!

LIMONIADA GAZOWA

Nowy ten napój z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego, jest najzdrowszym, otrzeźwiającym, smacznym napojem chłodzącym.

Limoniada gazowa „Sanitas“

jest tylko wtenczas prawdziwą, jeżeli flaszka zaopatrzoną jest marką ochronną: **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Do nabycia we wszystkich kawiarniach i restauracyach.

Leon Lipschütz
Kraków, ulica Długa L. 74.

„POD ZGODĄ“

Przekąski ciepłe i zimne

Piwo okocimskie

GŁÓWNY SKŁAD WÓDEK,

nalewek owocowych etc.

w Hotelu Centralnym

Kraków, Plac Matejki.

ODEZWA!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż od 1 stycznia 1897 rozpoczęła się **wielka wysprzedaż towarów bławatnych**, szewiotów, chustek, pledów, firanek, materyi na meble, portyer, koców, kołder wełnianych i atłasów, pledów podróżnych, płócien, szyrtyngów, ręczników, chodników, dywanów angielskich i amerykańskich, tudzież perskich dywanów, które sprzedawane są po zdumiewająco niskich cenach.

Z uszanowaniem
E. DEICHES
w Krakowie, ul. Sławkowska, 8, naprzeciw hotelu Saskiego.

Kraków, ul. Łobzowska l. 43,
Pierwsze konces. Laboratorjum pyrotechniczne
M. MĄDRZYKOWSKIEGO.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie możliwe

Ognie sztuczne.

Polecamy własnego wynalazku:

Ogień rzymski,

„Pochodnie Nerona“

do oświetlania parków, pochodów, orszaków weselnych, maskarad itd.
Cenniki wyseła się.

Ubrania dla mężczyzn i dla dzieci

w wielkim wyborze

u CH. FELDMANA

w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr. 1.

[róg ul. Grodzkiej.]

☞ Towar co do jakości niezrównany. — Ceny konkurencyjne. ☜

CUKIERNIA W. SCHMIDA

poleca

CUKRY DESEROWE

½ klgr. 1 złr.

HERBATNIKI pół klgr. 60 ct.

Andruty i Waffle 2 ct. i 1 ct.

ZARAZEM CIASTA I TORTY.

Weranda letnia obok cukierni.

Kawiarnia i Restauracya

ROYAL

Grodzka L. 50 (dawniej Wintera).

W każdej porze na żądanie
Co kto pragnie w niej dostanie.
Polska kuchnia, smaczne dania,
Poczynając od śniadania.
Potraw wybór rozmaity,
Kto spożyje — zdrów i syty,
Bo na maśle sporządzane —
Zawsze świeże nieodgrzane.
Trunki, piwa i portery,
Węgrzyn, Tokaj i madery.

Są bilardy, gabinety,
Różne pisma i gazety.
Bufet suto zastawiony,
Gość uprzejmie obsłużony.
A prócz jadła i napoju,
W gabinecie lub pokoju —
Bawi dobrze, nie poziewa —
Wojskowa muzyka grywa.
Słowem wszystko w niej dostanie
Ceny niskie, bardzo tanie.

W. Dydaś.

„ZWIĄZEK BANKOWY“ w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

zawiadamia niniejszem, że z dniem 15 czerwca b. r. otworzył swe biura w Krakowie **przy ulicy Stolarskiej pod L. 9, pierwsze piętro.**

W zakres działalności **Związku Bankowego** wchodzą według statutów następujące działy:

☞ 1) eskontowanie weksli: 2) **Przyjmowanie wkładek oszczędności; i ich oprocentowanie; 3)** udzielanie pożyczek hipotecznych na cele budowy i parcelacyi; 4) eskontowanie promes hipotecznych; 5) udzielanie kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom zaliczek na ich wierzytelności, niepokryte wekslami, za odpowiednią gwarancyą. ☜

Dążeniem Związku Bankowego jest dostarczyć członkom swoim potrzebnych do handlu i przemysłu środków obrotowych w sposób tani i dogodny, przyjmowaniem zaś wkładek szersze koła do oszczędności pobudzić.

Biuro otwarte od 9 do 1 przed południem.

---

studjów i doświadczeń — jest ona niczem nie dorównanym wynalazkiem, posiada własność odświeżania i odmładzania twarzy, od-
pnia, kto jej raz użyje, zmuszony będzie uznać ją jako środek cudownie na płeć działający. — **Woda „Wenus“** usuwa zmarszczki,
likatność. — **Woda „Wenus“** jest niezwykłem zjawiskiem w dziedzinie kosmetycznej, posiada bowiem cudowne własności, od-
śmienitego środka, nabiera młodzieńczego wyrazu i aksamitnej delikatności. — **Woda „Wenus“** odradza skórę i naskórek, usuwa
uchyla czerwoność nosa i policzków, niszczy wągry, zaokrągla rysy i nadaje cerze świetny wygląd i delikatność. — **Woda „Wenus“**
roślinnych substancyj. Jest to sekret wyrwany z tajemnic natury, służący na pożytek ogółu, dbających o swoją płeć — **flaszka 4 kor.**

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozajkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufszteindzkie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

A. PRUSZYŃSKIEGO

odznaczony srebrnym medalem na Wystawie Przyrod.-lekarskiej

przeniesiony został

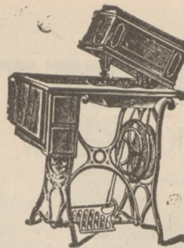
do domu przy ulicy Pijarskiej L. 17

naprzeciw Muzeum XX. Czartoryskich.

Wszelkie roboty litograficzne jedno i wielokolorowe — wykonuje Zakład jak zawsze po cenach jak najprzystępniejszych.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie.** ulica Stradom **L. 7. — Słoik 60 ct.**



Firma założona w roku 1882.

JULIAN KLUSKA

mechanik i nożownik

przy ul. Grodzkiej L. 63 w Krakowie

poleca swój

Zakład mechaniczno-nożowniczy powiększony obecnie motorem gazowym i odpowiedniemi maszynami szlifierskiemi.

Utrzymuje na składzie maszyny do szycia, a dla ułatwienia mniej zamożnym także używane już lecz dobre i wypróbowane maszyny.

Sklep nożowniczy zaopatrzony we wszystkie wyroby tego fachu t. j.: Brzytwy, scyzoryki, noże kuchenne, noże do papieru, noże rzeźnickie rozmaitego gatunku i do siekania mięsa.

Nożyce duże krawieckie, zwykłe nożyczki do rozmaitego użytku, damskie do haftu, paznokci i t. d.

Przyjmuje do gruntowej naprawy maszyny do szycia, a części zapasowe utrzymuje na składzie.

Szlifowanie i ostrzenie brzytew, noży, nożyczek wykonuje sumiennie w nowo ulepszonej i w odpowiednie urządzenie zaopatrzonej szlifierni.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. — Ceny umiarkowane.

Nasz magazyn jest już znany,
W miarę pory dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery w roku pory —
Żurnalowe mamy wzory.
Jakby ulał wszystko leży.
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty —
Wedle gustu i ochoty.
Strój poranny, spacerowy
Na wizyty i balowy.
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmiane —
Cięższe, letnie, sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty.
Czysta wełna, aksamity —
Towar modny — wyśmienity
I jedwabną nicią szyte —
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz sprobuje
Ubierze się bardzo łatwo —
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I z pospiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim —
O poparcie, względy — prosim!

Filja pierwszorzędnej Wiedeńskiej Fabryki

UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH

BRACI M. ISCOVITSCH

w Krakowie, Rynek gł. L. 12, parter.

Fabryka cukrów deserowych, ulica Bracka L. 5 w Krakowie.

Mam zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności łaskawym względom **FILJALNĄ SPRZEDAŻ** swych wyrobów w Zakopanem, na Krupówkach N. 12.

z głębokim szacunkiem

Antoni Nowiński.

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr 34

do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr 40 (naprzeciw teatru).

SINGERA maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn.

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), Kraków, ulica Szpitalna l. 40

(naprzeciw teatru).

FILIE: Tarnów, ul. Krakowska 45. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Baczność! Nie dajmy się unieść żadnej bladze! **Kupujmy** jak dawniej z **»Głównego Składu zegarków genewskich pod Polskim Orłem« Stradom l. 3.** Ceny bajecznie tanie. W składzie do nabycia: *zegarki kieszonkowe* złote, srebrne, niklowe, stalowe, *budziki, ścienne, pendułowe. Łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścionki* i *wyroby* ze srebra chińskiego. Towary złote i srebrne opatrzone są *puncą* c. k. Urzędu probierczego. Dla P. T. Wojskowych i Urzędników — znaczny rabat.

Z poważaniem **A. J. Brenner.**

M. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK. Kraków, Sukiennice,

poleca

okulary, cwikiery, lunety polowe, wszelkie instrumenty fizykalne, ciepłomierze, barometry, aparaty elektryczne i t. p.

Reperacye i zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

BRZYTWY

szwajcarskie o 2—3—4—6 ostrzach

ARBENCA

poleca

W. Halski,

Kraków, Sukiennice.

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23,

(I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

CYWILNYCH i WOJSKOWYCH,

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szan. PT. Publiczności zadość uczynić. — **Ubrania uskuteczniam podług najświeższych fasonów.** — Ceny najumiarkowańsze.

Zmiana Lokalu.

Istniejąca od r. 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska fabryka płyt marmurowych

Fabiana Hochstima

W KRAKOWIE,

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

(obok łazienek rzymskich). Telefon Nr. 249.

Skład gotowych różnobarwnych marmurów na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne dla pp. rzeźników, masarzy, kompletne urządzenia dla cukierń, kawiarń itp.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Florjańska, L. 18,

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

MAURYCY KREISLER

Kraków ulica Grodzka Nr. 38,

dawniej OKOŃ

poleca swój

Handel farb, pokostów i lakierów.

SPRZEDAŻ NAFTY

salonowej i cesarskiej.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.